



Nr. 1

Kurytyba, dnia 1 Stycznia 1915

Rok XXIII

Adres dla przekazów pocztowych (vales postales) listów poleconych (registrados) i pieniężnych:

„GAZETA POLSKA”
RUA AQUIDABAM 87
Curityba - Paraná — Caixa p. B.

Z Nowym Rokiem.

Znów stoimy u progu roku nowego. Rok 1914, jakże obfitym był w wypadki niespodziewane a jednak tak do noszącego znaczenia dla całej ludzkości.

Pierwsza jego półowa przyniosła krwawą rewolucję meksykańską, wojnę Stanów Zjednoczonych z Meksykiem, oraz bunt w Albanii mimo wyposażenia kraju tego pełną niepodległością.

Niemal równocześnie z tymi wypadkami zawiła do nas kryzys finansowy, grożący krajowi naszemu ekonomiczną ruiną.

Jakże znikomymi i małoważnymi okazały się te wypadki, wobec części drugiej roku 1914. Wypełnia ją wojna europejska.

Od sierpnia po dzień dzisiejszy szaleje na ziemiach niemal całej Europy wielki bój olbrzymów, walka, jakiej nie znają dotychczasowe dzieje świata. Wstrząśnięta ona do głębi podstawami potęg, podetnie egzystencje jednych, wzmocni siłę i znaczenie drugich. Nowe granice, może państwa nowe powstaną w rezultacie bieżącej wojny a karta Europy gruntownie ulegnie zmianie.

Pożar wojenny wybuchł wprawdzie na tle rywalizacji Anglii i Niemiec o panowanie na morzu, jednakże cały punkt

ciężkości wojennej spoczywa na wschodzie — nad Wisłą.

Tam, na ziemiach Polski, wojna trzech cesarzy zadecyduje o przyszłości wschodniej i środkowej Europy, o dalszych losach caratu, który albo rozłoży nad całą Europą swą okrutną wszechwładzę knuta i katorgi, albo też padnie zdruzgotany ciosem klęsk stanowczych.

Polska jest dziś najkrwawszym pobojowiskiem, a na jej ziemiach rozstrzygają się najważniejsze zagadnienia przyszłości. Jednym z najdrażliwszych pytań, które rozwiązać musi obecna pożoga wojenna, jest kwestya polska.

Ona po wojnie w jakiejś formie znów przyjść musi na porządek dzienny nowego ukształtowania się stosunków politycznych Europy.

Jednakże czy wiekowe dążności i ofiary Narodu osiągną cel upragniony — czy przyniosą nam niezależny byt polityczny?

Zdaje się nie maż jednej rodziny polskiej, jednego prawdziwie po polsku myślącego i czującego Rodaka, któryby w ciężkiej chwili obecnej nie wznosił się myślą tęsknoty i niepewności tam daleko, w rodzinne swe strony, ku Polsce! Każdemu nasuwa się dziś drażliwe owo pytanie — co stanie się z Ojczyzną naszą?

Czy ofiara krwi i tyłu poświęcać nie pójdzie na marne?

Czy bohaterka walka orężna Narodu nie ulegnie znów wrogiej przemocy?

Najbliższy okres czasu oby rozprószył zwątpienia i trwogę.

Oby rok 1915 przyniósł nam w darze chwilę upragnioną, w której z zamiętu wojny narodów, z cmentarzyska zgłiszcz i ruin, wyłoni się tak długo oczekiwana jutrzienka wolności.



Czytajmy i rozpowszechniajmy jedyne polsko-katolickie pismo!

Niemal jedynym węzłem łączącym nas rozprószonych na rozległych koloniach parańskich jest pismo polskie.

Ono, podając wiadomości i artykuły z życia narodowego, politycznego i gospodarczego, przynosi czytelnikom jeden wspólny pokarm duchowy i łączy ich w jedną wielką grupę o mniej więcej podobnym sposobie myślenia, o jednej i tejsamej wymianie zdań.

W zwykłym czasie pokoju pełni uczciwe pismo polskie pożyteczną rolę krzewiciela uświadczenia narodowego i zasad religijno-moralnych w szerokich warstwach ludności. W chwili zaś bieżącej wojny światowej zadania pisma polskiego są stokroć większe.

Organ polski na obczyźnie winien dziś z całą sumiennością informować czytelników o wypadkach wojennych w Europie a przedewszystkiem w Polsce i śledzić bacznie wpływ takowych na sprawę polską.

Jedynym polsko-katolickim organem, oraz najstarszym piśmie polskim w Brazylii, jest „Gazeta Polska”

Prawie ćwierć wieku istnieje ona i walczy w obronie wiary i narodowości, stojąc zawsze niezachwianie na straży świadomości narodowej ludu naszego tu na dalekiej obczyźnie.

Obecnie, w toku wielkiej walki narodów podaje ze wszystkich teatrów wojny, a przedewszystkiem z Polski wiadomości wierne, dalekie od jakiegokolwiek stronniczości.

Każda choćby najdrobniejsza wieść z pola walk Legionów naszych, każda wiadomość o barbarzyńskich znęcaniach się żołdactwa carskiego nad bezbronny lu-

dem polskim — znajduje na łamach „Gazety Polskiej” należną ocenę.

Podnieść tu nam wypada owe słowa uznania za kierunek i sposób prowadzenia pisma naszego, które tylokrotnie z kolonii i miast parańskich — zwłaszcza w czasach ostatnich — otrzymujemy, a które świadczą wymownie, że misję narodowego organu, wobec Rodaków naszych spełniamy sumiennie.

To też w pełni poczucia uczciwego i sumiennego służenia sprawom ludu polskiego w Brazylii, wzywamy i zapraszamy szersze warstwy Rodaków do czytania i rozpowszechniania „Gazety Polskiej”.

Niech każdy umiejący czytać Polak-kolonista uważa za punkt honoru stać się czytelnikiem jedyne go w kraju narodowo-katolickiego pisma!

Choć ciężkie przeżywamy dziś czasy, na pisano uczciwe, o zasadach zdrowych, o duchu wybitnie narodowym i religijnym, grosza skąpić nie wolno!

Z dniem 1 stycznia b. r. rozpoczynamy 23 rok wydawnictwa naszego. Nie wątpimy, że jak dawniej, podobnie i teraz z Nowym Rokiem przybędzie nam nowa szeroka fala świeżych czytelników, którzy biorąc gazetę naszą, przysporzą sobie korzyści stokroć większe od skromnego wydatku rocznej prenumeraty.

Mieszkańcy dzie-wicznych lasów.

(Ciąg dalszy).

Ubrania nie używają żadnego, tylko kobiety niektórych szczepów opasują podbrzusze płatem łyka lub liściem palmowym. Całą ozdobę ich ciała stanowi nieco naklejonych piór, kilka szraur na ciele, bo sztuki tatuowania nie znają, — i dreb-

GROBY SYBIRSKIE

czyli Tajemnica zamku carskiego.

Wiesz, że jesteś zgubiona? — zawołał Łucki — więc przyznaj się do winy i nie możesz nawet kłamać! Lenka runęła w śnieg u stóp Łuckiego. — Litości szepnęła — przebac mi i pomysł, że leży przed tobą umarły. Łucki zacisnął pięści, a oczy wyszły mu na wierzch podniosł nogę i kopnął kłęczącą w śniegu narzeczoną, ta zaś padła w śnieg. — Więc to jest twoja litość! — zawołała wnosząc ręce ku niebu, jakby szukając ochrony — więc będziesz miał życie na swem sumieniu! Zerwała się i pędem pobiegła ulicami miasta. — Za nią — zawołała Petrowna — czyż nie widzisz, że biegnie na śmierć. Łucki stał jakby wryty na miejscu, nagle wrócił weń życie. Puścił się za Lenką, aby ją powstrzymać od strasznego zamiaru. Widział tylko zarysy jej w oddali i z przerażeniem spostrzegł się, że biegnie w stronę rzeki. Już widział błyszczącą pokrywę Newy, jeżeli nie zdola jej prędko dogonić, nie będzie mógł zapobiedz zemi. Gdy był już blisko mostu, usłyszał nagle okropny krzyk dziecka, a gdy się bardziej zbliżył, oczom jego przedstawił się straszny widok. Oto jakaś obdarta kobieta trzymała nad barierą chłopca i chciała już go wrzucić do wody. Szybko zbliżył się do zbrodniarki.

Chwycił żelaznym uściskiem ramię wie-dźmy, która miała już strącić dziecko w przepaść wodną. Równocześnie chwycił drugą ręką wiszącą go nad przepaścią chłopca. — Nędzna kobieto! — zawołał Łucki — co czynisz? Chciałaś popełnić morderstwo na bezbron-nem dziecku! Przerażenie oniemiało na chwilę Jankowiczową, drżała na całym ciele i napróżno. szukała słów usprawiedliwienia. Łucki przycisnął chłopca, któremu uratował życie, silnie do swej piersi. Dziękuj Bogu, kobieto — rzekł groźnie patrząc na nią — że mnie tu sprowadził; uchroniłem cię od zbrodni, która przez całe życie byłaby ciążyła na twem sumieniu. Mogę cię oddać policji, lecz może jeszcze jesteś zdolną do poprawy, więc nie zrobij tego, lecz idź czem prędzej zejdź mi z oczu. Tymczasem Hyacenta przyszła do siebie i odzyskała napowrót swą bezczelność. — Jaktó, pan chcesz mi zabrać moje dziecko? — zawołała, wymachując rękami — uważaj panie, żebym ciebie nie oddała policji. — Nie mogę zostawić dziecka w twoich rękach, nędznico, bo chwyciłem cię na tem, jak chciałaś je zabić. Kobieta zaśmiała się szyderczo. Matko Boska kazańska! — zawołała — co pan pleciesz, pan zdaje się nie ma o-czu w głowie, bo byłbyś pan widział, że chciałam dziecko tylko nastraszyć, bo było niegrzeczne. Bądź spokojnym, mówiłam do niego, nie płacz, bo cię wrzucę do rzeki! I trzymałam je chwilę nad barierą. — Nie wierzę temu kłamstwu i gdybym był się o sekundę spóźnił, byłoby dziecko zamordowane, byłoby utonęło w felach —

biedne dziecko, taki ładny chłopak, Boże, co to jest, znam tego chłopca, to mój wychowanek. Włodzio! Jankowiczowa wpiła tych kilka zębów, które jeszcze miała w dolną wargę. Nieznajomy człowiek znał dziecko, to mogło być dla niej niebezpiecznym. — I ty nędznico utrzymujesz, że to twoje dziecko — mówił dalej Łucki gniewnym głosem — chodź ze mną do policji, musi się wyjaśnić, w jaki sposób dostał się chłopak w twoje ręce. — Naprzód musi mi policja dostać — zaśmiała się zbrodniarka — a chłopak pomiędzy tego nie będzie żył! Łucki ujrzał nagle wznoszącą się kościstą pięść, która z zamachem spadła i byłaby rozbiła czaszkę chłopcu, gdyby się Łucki nie odwrócił byt, zacisnięta zaś pięść padła na jego ramię. Morderczyni spostrzegłszy, że jej plan się nie powiódł, zaczęła uciekać, a Łucki został sam z chłopcem na ręku. Lecz przypomniał sobie Lenkę. Uratował życie dziecka, lecz tymczasem mogło inne życie zginąć. Nie mógł jednak zostawić na mrozie zdrętwiałego już ze zimna dziecka. — Chwała Bogu, że pana znajduję! — zawołał w tej chwili jakiś głos obok Łuckiego i stanęła przed nim ciemna postać Petrowny. — Biegłam za panem — mówiła dalej, nie mogąc chwycić tchu — lecz nie mogłam nadążyć, ale pan trzyma jakieś dziecko, co to za chłopak? W rwałem go zrak morderczych — odpowiedział Łucki — nie widzisz pani kto to jest, to nasz ulubieniec, Włodzio. Weź go pani i spiesz z nim do domu, ja muszę dalej, boję się, żeby nie było zapóźno. I oddawszy Petrownie chłopca, biegł dalej

brzegiem rzeki co mu tylko sił starczyło i kilka razy o mało nie wpadł do wody. Biegł tak kilka minut, wtem spostrzegł kłęczącą nad spadzistym brzegiem kobietę. To ona, to Lenka. Wznosiła ku niebu ręce i błagała Boga o miłosierdzie nad swą duszą. Boże bądź miłościw mnie grzesznej, — styszał Łucki. Zerwała się i zawiła nad przepaścią tonią. Łucki podskoczył ku niej. — Lenko, ja ci przebaczam, zostań, zostań przy mnie! Zapóźno. Ciemna postać mignęła nad przepaścią, potem rozległ się łoskot tamiącego się lodu. Nieszczęsna, cóżś uczyniła! — zawołał zrozpaczony Łucki, Z dołu odpowiedziało mu głuchac harczenie i bulkotanie. Potem nastała cisza, tylko wiatr wył żałośnie nad świeżym grobem.

ROZDZIAŁ XXI.

Kobieta z żelazną maską

Na północnym wybrzeżu Angary wznosi się miasto Jakuck, jedno z największych miast Sybiru. Pozłocane kopuły białe dzwonnice wznoszące się wysoko ponad domami, nadają miastu wygląd orientalny. O czterdzieści mil od miasta leży jezioro Bajkalskie. Sześć lat wstecz od czasu naszego opowiadania, nawiedził miasto ogromny pożar, który zniszczył wszystkie budynki, a do pracownicy kowalskiej leżącej w niższej części miasta. (Ciąg dalszy nast.)

niane kółka, krążki lub kościane ozdoby, jakie noszą w przeciętej, dolnej wardze i w płatkach usznych.

Dla ochrony ciała przed owadami nacierają je tranem lub innymi tłuszczami, co wydaje nader nieprzyjemny zapach. Dla tego też psy węższą i spostrzegają ich już z dalka, kryją się przed nimi, jak przed dzikim zwierzem.

Ponieważ te szczepy, dzikie nie znają garmcarstwa, nie gotują przeto jedzenia, pieką co najwyżej za pomocą różna na wolnym ogniu a zresztą zjadają w stanie surowym różne ślimaki, pędraki, mrówki, chrabąszcze i owady.

Bardzo słabe mają pojęcia religijne, nie wykraczające poza obręb animizmu czyli jakiegoś ogólnego pojęcia o duchach.

W trzech południowych stanach brazylijskich, mianowicie: w Paranie, w S. Kalarzynie i Rio Grande do Sul przebywają niektóre dzikie plemiona indyjskie tej czwartej gromady. Wspomniemy szczegółowo o trzech ważniejszych.

W Paranie, między rzekami Tibagy i Iyhy, znajduje się szczep botoquodów. Portugalczycy nadali im taką nazwę dla tego, że noszą w dolnej przebitej w rżnię krążek, ozdobny przedmiot, stąd usta wyglądają, jakoby miały zamknięto, przypominają czop u beczki, który w języku portugalskim nazywa się »botoque«. Od owej ozdoby ust przyjęła się nazwa na oznaczenie całego szczepu: jest ona nie jako »herbem«, po którym się go różni a i poznaje od innych plemion tej gromady.

Szczip ów odznacza się wielką bu dową ciała i siłą tak, że wskutek tego jest postrachem nie tylko dla innych sąsiadnych plemion, lecz więcej jeszcze dla europejskich kolonistów którzy w pobliżu nich mieszkają. Jest to wogóle jedno z najdzielniejszych plemion, nie ma żadnego pojęcia o gospodarstwie, żyje tylko z polowania i rozbój.

Od czasu do czasu napadają na białych osadników, by pomścić rzekomej krzywdy, bo im się coraz głębiej wdzierają w dziewicze lasy, mają przeto mniej miejsca na polowanie. Stwierdzić przecież stanowczo nie można, czy są ludożercami, jak niektórzy twierdzą. Wielu natomiast sądzi, że to przypuszczenie jest fałszywym, mogłyby zajęć wyjątki w razie gwałtownego głodu, którego bym czem innym zaspokoić nie mogli lub dla pomszczenia się na nieprzyjacielu.

W swych pochodach i wyprawach myślnych postępują »gęsim szeregiem« jeden za drugim i to mają w tem taką wprawę że każdy wstępuje dokładnie w ślady swego poprzednika. Dla tego też po śladach nie można nigdy wnioskować o liczbie dzikich, którzy przez pikadę przechodzili. Ponieważ nie znają wyrobu ani użycia łodzi, doznawają wielkich trud-

ności w przepływaniu wpraw większych rzek; dla ułatwienia sobie przeprawy podwiązują sobie czestokroć pęki lodyg palmowych pod pachy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z POLSKI.

Zwalczanie polskości we Lwowie.

W jednym z pism krakowskich czytamy: »Rządy carskie pracują — w myśl programu hr. Bobrińskiego — nad zupełnym zatarciem wszelkich śladów polskości we Lwowie i zajętych obszarach Galicyi.

Nie wystarczało siepaczom carskim zniszczenie szkółki w polskiego, zamknięcie samorządu krajowego, okradzenie muzeów i bibliotek polskich we Lwowie — rzucili się nawet na sztukę polską.

Teatry miejski i ludowy zostały z rozkazu generała gubernatora odebrane Polakom i zamienione na przybytki rosyjskiej muzy. W lwowskim teatrze miejskim gości obecnie wędrowny teatr rosyjski, pod kierownictwem niejakiego Nijńskiego, grywający brukowe operetki dla oficerów i czynowników rosyjskich.

Władze wydały ostry zakaz grywania w mieście dramatów, komedii i jakikolwiek scenicznych utworów polskich. W ten sposób zadają siepacze carscy cios gwałtowny starej scenie polskiej we Lwowie, rugując ją na rzecz wyzdanych, brukowych sztuk i operetk rosyjskich.

Również ukazem generał-gubernatora rozwiązano wszystkie towarzystwa polskie we Lwowie a fundusze ich skonfiskowano.

Bohaterska obrona Przemysła.

Dziennik włoski »A Noticia« zamieszcza interesujący artykuł pewnego korespondenta wojennego, który w czasach ostatnich obserwował bombardowanie Przemysła.

Według opowiadań owego naocznego świadka dzielność załogi przemyskiej szerzy postrach w zwątpiałej armii rosyjskiej zajętej jeszcze beznadziejnym oblężeniem owej nie do zdobycia twierdzy. Austriacy przedsiębiorają co kilka dni śmiało wycieczki na wroga, przysparzając mu straty ogromne.

Rosyjanie czują się tak dalece osłabieni i zdziśiatkowani, że komendant ich zażądał od w. księcia Mikolaja i Mikołajewicza nadślania natychmiastowej pomocy, albowiem w przeciwnym razie będzie zmuszony zaniechać oblężenia. Bohaterska walka załogi przemyskiej zyskuje uznanie i podziw nawet pośród nieprzyjaciół.

Petrogradzkie »Nowoje Wremia« przyznaje, że zdobycie tego miasta nie jest rzeczą łatwą, gdyż załozdce austriackiej pomaga cała ludność miasta a generał Kutzmanek posiada jeszcze bardzo wiele żywności i amunicji, przy pomocy której może przez długie miesiące wytrzymać oblężenie.

Ten sam organ rosyjski narzeka na niedołęstwo i brak karność w wojsku rosyjskiem oraz chwali dzielność i wytrwałość żołnierza austriackiego.

Nadmienić tu należy że Przemysł jest jedyną warownią, która w obecnej wojnie dwukrotnie była oblegana i najdłuższe wytrzymuje oblężenie.

Liege, Namur, Lille a wreszcie Antwerpia mimo potężnych nowoczesnych środków obronnych, padły w zaskakująco krótkim czasie. Przemysł zaś od 8 tygodni wytrzymuje natarczywe oblężenie; lecz mimo okropnych ataków rosyjskich twierdza ta pozostaje dotychczas nietkniętą — dotąd ani jeden fort nie popadł w ręce rosyjskie, straty austriackie są bardzo małe a Rosyjanie zdziśiatkowani.

Pod Przemysłem szczęście nie dopisuje rosyjskim najezdcom!

Do Polski — przez Kraków.

Tu i ówdzie wśród polonii parańskiej dają się słyszeć głosy zdziwienia że północno-amerykańska prasa propaguje w społeczeństwie naszym skrajne moskalofilstwo, że staje się prasą wprost rosyjską w języku polskim wydawaną.

Rzeczywiście, najbardziej carosławne mi ze wszystkich pism polskich, są niestety nasze północnoamerykańskie dzienniki, które wbrew duchowi narodu, wbrew wiekowej tradycji, nawołują społeczeństwo do niłości bratniej i zgody z największym wrogiem Polski.

Ten smutny objaw wziąć chyba należy na karb ich nie tęgiej znajomości stosunków i życia narodowego w Polsce a temsamem lichej orientacji politycznej.

Jednakże znajduje się nawet w Ameryce Północnej pewna ilość poważnych pism polskich, które nie popadły w tę zgubną moskalofilską manię i zdołały się utrzymać na stanowisku bezstronnem, narodowym.

Do takich należy »Głos Polski«, który w artykule »Do Polski — przez Kraków« proponuje trafną i zdrową orientację polityczną.

»Polonia amerykańska — powiada autor artykułu — rozpolitykowała się do absurdu.

Mieliśmy już całe tuziny orientacji i projektów politycznych. Łudziliśmy się sprawiedliwością i szlachetnością w polityce, kłękając Prus, obietnicami cara, sympatją Francji, poczuciem sprawiedliwości

ci Anglii. Tymczasem cóż na to rzecz wistota?

Anglia o legionach polskich słyszeć nie chce, Francja jako wierna służebnica caratu stoi zdala od sprawy polskiej, Rosya »laskę« obiecaną cofa — a wszystkie nasze orientacje budowane na »sympatyach« Europy zachodniej przysiężają jak bańka mydlana!

Tymczasem walka wolnościowa na ziemiach polskich rozwija się, potężnie woła pomocy naszej!

Jednakże dla Polski można coś zrobić tylko łącznie z Polską, względnie z tymi, którzy w Polsce cośkolwiek robią. A kto w Polsce robi?

Poznańskie siedzi cicho, jak zamurowane. W Królestwie krew się leje, lecz jednolitej myśli i akcji politycznej brak — bo przecież z dwoma partjami (Narodową i Demokratyczną i Realistami) które zgłosiły oficjalnie ochotę lizania mongolskiego buta batiuszki — cara nikt paktować nie będzie.

Trzeba natomiast połączyć się z Galicyą, gdzie jest zgoda, gdzie do roboty stanęli wszyscy, od księdza do socyala, gdzie praca wre!

My tu zdala od Polski, nie wiemy co się tam dzieje, bo kłamane telegramy petrogradzkie są istną karykaturą informacji mamy jeden obowiązek: Zostawienia kierownictwa sprawą polską Naczelnemu Komitetowi Galicyi i wysłania do jego skarbcza pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy!

TELEGRAMY

NA WSCHODNIM TEATRZE WOJNY.

Źródła niemieckie utrzymują, że generał Mackensen zdołał przełamać rosyjską linię bojową między Sochaczewem a Warszawą i marszeruje z armią swą na Warszawę.

Armia generała Mackensena otrzymała znaczne posiłki z centrum wojsk generała Hindenburga; posiada też 42 centymetrowego kalibru działa oblężnicze. Obie armie, generałów Hindenburga i Mackensena przygotowują na wielką skalę oblężenie i bombardowanie Warszawy.

Ponieważ wiadomość powyższa na razie nie została przez źródła neutralne potwierdzoną podajemy ją z zastrzeżeniem. Z Londynu zaś donoszą o zwycięstwie rosyjskiem na południu od Sochaczewa gdzie Rosyjanie mieli zabrać do niewoli 4,000 Niemców.

Nasi Legioniści w ogniu.

Kiedy się otworzyły nasze Legiony, niejedni zadawali sobie pytanie, czy też do wojska polskie, na przódce zorganizowane, na przódce wyćwiczone, odpowie zadaniu, czy zdoła zadaniu odpowiedzieć.

Dzisiaj, kiedy Legioniści nasi już przebyli chrzest wojenny, możemy sobie powiedzieć z dumą, że Legiony nasze nie tylko spełniły pokładane w nich nadzieje, ale że naprawdę są zdolne do bronienia honoru naszego narodu, który złożyłszy obecnie w ich ręce.

Wystarczy przytoczyć tylko to, co o Legionach piszą obcy, Węgrzy i Niemcy.

Węgier o naszych Legionach.

Jeden z dziennikarzy węgierskich, który się zetknął z Legionistami podczas walk koło Marmaroszu Sziget, w ten sposób pisze o Legionach w jednym z poważnych pism budapeszteńskich:

»Piszę nad wielką rzeką, stanowiącą granicę Rosji; po drugiej stronie znajdują się już kozacy z lekką artylerią, na lewo od nas toczy się jeszcze walka.

Nasz pułk stoi w pogotowiu przede wsią, a we wsi znajduje się nasz szpital, na który, mimo »Czerwonego Krzyża«, raz po raz padają rosyjskie pociski.

Wraz z nami zajmuje wieś batalion Legionu polskiego; obok mnie siedzi młodzieńki legionista z 6 tej kompanii, niedawno uczeń gimnazjum jarosławskiego, z dzieciną jeszcze drobniawością i spokojem opowiadający mi, że ostatni raz spowiadał się w przesławnym tygodniu, że zabił dotąd 4 kozaków i jednego oficera rosyjskiego.

Z podziwem patrzę na chłopca, który jeszcze przed kilku tygodniami zasiadał na ław-

wie szkolnej, a dziś codziennie hazarduje życiem, byle tylko jak najwięcej położyć wrogów. Kto wstąpił do Legionów, temu nie chodzi o życie.

Na groźby generalissimusa rosyjskiego padła dumna odpowiedź:

»Legion nie prosi, ani nie daje pardonu«. Słyszałem podobne wieści już wcześniej, i jedni mówili o Legionach z uwielbieniem, inni z lekceważeniem, byli i tacy, co przepowiadali, że rozpierzną się na pierwszy strzał armatni.

A jednak rodacy zaufali im, nie poskąpili dla nich ofiar.

Chciałem więc zobaczyć, kto ma rację. Pierwszy raz spotkałem legionistów we wsi, w pobliżu naszej kwatery.

Część pułku ćwiczyła, reszta zajmowała się robotami obozowymi. Wdałem się w rozmowę z legionistami.

Okazało się, że przeważna ich część, zwłszcza jazda, to ludzie inteligentni.

Jedyn wieczór, który miałem szczęście spędzić w towarzystwie oficerów Legionu, ludzi wysoko pod względem wojskowym wykształconych, na zawsze zostanie w mej pamięci.

Pożegnałem ich z tem przeświadczeniem, że może nigdy nie zobaczę tyle zapału i wiedzy, włożonej w służbę dobrej sprawy, tyle zaparcia się siebie, ile widziałem w tym domku.

Przed kwatery sztabu wrzało życie obozowe.

Gotowano wieczerzę, spożywaną z błasanych menażek. Z dziwnym uczuciem uderzyliśmy w szklanki uderzyliśmy na słowa »Polak, Węgier dwa bratanki...«

A obozowaliśmy niemal pod paszczami rosyjskich armat.

Odtąd niejednokrotnie spotykałem się z legionistami.

Zawsze byli weseli, żartowali, wiwatowali Węgram.

Jakże nieskończonym miłym i zarazem poręczającym za serce był ten huciek jasnowłosych, gotowych na śmierć chłopców.

Dzisiaj stoi obok nas ostatni już ich batalion.

Inni poszli naprzód i leżą teraz pewnie godzinami w szanach z bronią gotową do strzału, by godnie odpowiedzieć stawie Strzelców, tych groźnych dla wroga Strzelców polskich.

Dzisiaj to nasz już ostatni wspólny wieczór, o świcie rozchodzimy się w przeciwnie strony. Dzwony kościółka małej wioski polskiej biją »Ave Maria« i jednocześnie się odzywa trąbka legionowa.

Mój mały gimnazysta, salutując, żegna się ze mną i pozostaje sam z uczuciem czci dla kilkunastoletniego bohatery.

Konnica Legionów w walce.

Konny oddział Legionu, zaledwie przybył z Krakowa na ziemię węgierską, zaledwie wysiadł z wagonów, otrzymał rozkaz uderzenia na Moskal.

I ruszyli. Było ich 150 Przodem, naturalnie patrol.

Jeden z członków tego oddziału w ten sposób opowiadał o tej pierwszej uderzeniu:

Jedziemy przez czas jakiś. Uplywa pół godziny, trzy kwadransy... Nieprzyjacieli sygnalizowany o dwie godziny drogi, jak zapowiedziano, więc skoro posuwa się naprzód, spotkamy się niedługo. Jeszcze nic nie widać, patrol niczego nie meldują.

Miarowo tętnią kopyta, posuwamy się na przód.

Nagle widać na drodze pędzącego jeźdźca. Jeszcze chwila i raport patrolu:

— Nieprzyjacieli przed nami.

Dragonie.

Ruszyliśmy żywiej, wkrótce widzimy pierwsze szeregi rosyjskie.

Usiłujemy policzyć na oko... Będzie parę setni. Posuwają się ku nam.

— Co czwarty z konia: Ognia!

Gruchnęły pierwsze strzały. Odpowiedział im ogień z karabinów rosyjskich. Ale widocznie nasze kule szły gęsto i dobrze, bo za chwilę, na odległości mniej więcej tysiąca kroków widzimy, że dragoni zbierają się do odwrotu. Teraz w konie i na nich!

Szable wylatują z pochaw, zaczyna się go nitwa.

Formalne wyścigi, kto pierwszy przy wrogu. Jazda szalona, tylko powietrze gwizdże kółko uszy.

Aż dopadliśmy i zaczęła się rąbanina. Strzałów już nie było prawie, rzadko gdzie huknął rewolwer wśród szczęku pałaszy, spadających na »szaszki« (szable) dragonie. Był to szereg pojedynków, w których nasze szable pracowały bez wytchnienia. Nie mogłem twierdzić, abym wiele pamiętał z tego zamętu walki. Niema czasu myśleć, niema czasu orientować się w tem, co obok, oczy wytężone, pałasz w garści i patrzeć przed siebie, gdzie uderzyć. Jedno tylko przypominał sobie:

obok mnie jechał kolega. Widzę jak dragon niejeźdźca go od lewej strony i podnosi szablę aby ciąć na odlew. Jednym odruchem wznowił pałasz i opuszczam z całej siły...

Dragon leci z kopią pędzimy dalej.

Niedługo to trwało, jak sobie wyobrażam. Odzierzyliśmy po'e. Dwie setnie dragonów zniknęły, pozostawiając kilkadziesiąt rannych i zabitych. Naszych nikt, nie poległ, a samilekko ranni.

Chrzest ognia wypadł nietylko pomyślnie, ale i szczęśliwie.

Krytyka rosyjskiej taktyki wojennej

Pewien generał angielski, członek angielskiego generalnego sztabu, zamieszcza w „Timesie” charakterystyczną ocenę rosyjskiej taktyki wojennej.

Obwinia on. w ks. Mikołaja Mikołajewicza o brak zmysłu strategicznego, gdyż w książę zaatakował nieprzyjaciół równocześnie w pięciu punktach — w Prusach Wschodnich. Królestwie Polskim, Galicyi na Węgrzech i na Kaukazie — przez co naraził ogromne swe siły wojskowe na zaszachowanie w tyłu kierunkach.

Zamiast tego lekkomyślnego kroku, powinienby wódz rosyjski skupić całą swą armię w jednym miejscu i uderzyć nią najpierw na jeden front nieprzyjacielski, a przełamawszy tu i pokonawszy przeciwnika zaatakować go na innej linii. Rozpraszając swe siły w tyłu kierunkach osłabił w książę lekkomyślnie potęgę bojową swej armii na korzyść sprytnych planów gen. Hindenburga.

Przeto ostateczne zwycięstwo rosyjskie jest wielce wątpliwe.

Bombardowanie niemieckiego portu wojennego.

Telegram paryski donosi że dnia 25. b. m. ośm angielskich okrętów wojennych rozpoczęło bombardowanie portu niemieckiego Cuxhaven, położonego u ujścia rzeki Łaby do morza Niemieckiego. Po zaciętej walce udało się okrętom angielskim wtargnąć do portu gdzie ogniem swym silnie uszkodziły stojące tamże na kotwicy statki niemieckie. Dopiero gwałtowny ogień przybyłych z Hamburga na pomoc kilku pancerników niemieckich zmusił okręty angielskie do opuszczenia portu. Straty niemieckie w ludziach mają być bardzo wielkie.

Japoneczycy sprzymierzeńcami Rosji.

Z londyńskich i petrogradzkich źródeł dowiadujemy się, że rząd rosyjski zawarł z Japonią układ, mocą którego Japonia dostarczy Rosji dużego kalibru dział, niezbędnych przy bombardowaniu fortecy.

W nagrodę za tak cenną usługę odstąpi rząd carski Japonii północną połowę wyspy Sahalin (której południowa połówka od czasu rosyjsko-japońskiej wojny jest w ręku japońskim).

Na wschodzie Azji w Mandżurii koncentruje Rosja wraz z Japonią znaczne siły wojskowe przeciw Chinom, w których objawia się dziś silny ruch przeciw Japonii i Rosji. Rząd pekiński popiera te dążności swych obywateli, widząc w obu sąsiadach groźnych na przyszłość wrogów chińskiej niezależności państwowej. Berlińskie telegramy twierdzą jakoby wśród jeńców rosyjskich pochwyconych w czasach ostatnich znajdowało się wielu żołnierzy i oficerów japońskich.

Z tego wynikałoby, że Japonia bierze czynny udział w wojnie europejskiej na usługach Rosji.

Z FRANCYI.

Poselstwo austriackie w Petropolis otrzymało następujący urzędowy telegram: «Dnia 20. b. m. zdobyli Niemcy w gwałtownym ataku, na przetrzeni między Richebourg a La Bassée, liczne okopy ziemne i frontone przez Anglików i Hindusów.

270 jeńców popadło w ręce niemieckie. Forsowane i krwawe ataki francuskie na północy od Chalons i na zachód od Verdun zostały odparte ze stratami sprzymierzonych.

Niezwykła ruchliwość Francuzów w ostatnich dniach jest następstwem odezwę generała Joffrego do armii, w której zagrzewa on swe wojsko do pospiesznego wypędzenia Niemców z ziemi francuskiej.

Na wybrzeżu belgijskiem, w okolicy miasta Heyst, ustawili Niemcy liczne 42 centymetrowe działa na przyjęcie eskadry angielskiej zamierzającej rozpocząć bombardowanie niemieckich fortyfikacji.

Francuski sztab generalny podaje do wiadomości że 11 generałów dywizji, 13

generałów brygady zostało usuniętych z czynnej służby w armii francuskiej.

Z TURCYI.

Niemal cała prowincja Aserbeidjan jest już w ręku tureckim; pokonana armia rosyjska cofa się w kierunku Tyflis i Baku.

W całym Egipcie wro «święta wojna» przeciw zwierzchnictwu Anglii. Nawet w Sudanie afrykańskim toczy się walka przeciw rządowi angielskim 80.000 powstańców sudańskich walczy pod wodzą emira Dafur, otrzymując stałe posiłki z Turcji.

Z Konstantynopola donoszą o utworzeniu się w Turcji nowego stronnictwa politycznego, które ma na celu przeciwdziałanie wpływowi niemieckim popieranym usilnie przez partję młodoturecką.

Zmiana w naczelnym komendzie.

Jak donoszą z Londynu, wódz naczelnym armii austriackiej w wojnie z Serbią feldmarszałek Potiorek złożył naczelną dowództwo (z powodu choroby) a jego miejsce zajął arcyksiążę Eugeniusz.

Pogłoski o bliskim pokoju.

W Waszyngtonie utrzymuje się uporczywie pogłoska jakoby Rosja nawiązała tajne rokowania pokojowe z Niemcami, w przekonaniu że dłuższe trwanie wojny będzie połączone ze szkodą dla państwowych interesów rosyjskich a z korzyścią jedynie tylko dla Anglii, która swymi intrygami dyplomatycznymi tę wojnę wywołała.



Z BRAZYLII



Rio. Według oświadczenia prefekta miasta ma zostać z Nowym Rokiem usuniętych 76 zbędnych urzędników federalnych, pobierających dotychczas roczną płacę w wysokości 421:579\$000.

Rio. Według zestawień deputowanego Carlos Peixoto, obliczony niedobór administracji państwowej na rok 1915 wynosi 11258:345\$000 w zlocie i 70878:916\$000 w banknotach. W izbie deputowanych postawiono wniosek otwarcia dla ministeryum wojny kredytu w wysokości 2502:470\$225.

Rio. Ze względów oszczędnościowych usunął minister spraw wewnętrznych, Dr. Carlos Maximiliano 8 sił pomocniczych z archiwum państwowego.

Rio. Rząd zamierza przedłożyć kongresowi projekt poprawy finansowego położenia Brazylii. Zawiera on żądanie spalenia starych banknotów i puszczenia w obieg krótkoterminowych papierów obligacyjnych państwowych. Zás Banco do Brazil przywróci wartość upadłych weksli (letr) przez co spodziewa się przyczynić do ustalenia kursu pieniężnego.

Rio. Sfery finansowe upewniają że za staraniem posła Ameryki Północnej w Rio, Edwina Morgana, udał się Brazylii niebawem uzyskać od Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej pożyczkę w wysokości 20 milionów funtów szterlingów.

S. Paulo. Senator Bento Onirino przeznaczył w testamentie 12 milionów na założenie i utrzymywanie szkoły rękodzielniczej w Campinas, 100.000 na założenie szkoły handlowej w S. Paulo, 100.000 na szpital «Misericordia», po 50.000 na 4 różne zakłady wychowawcze i 100.000 na cele społeczne.

Z Parany.

S. Candida. W nocy wigilijnej dokonano w tutejszej kolonii kradzieży na szkodę Przew. Ks. Proboszcza Leona Niebieszczańskiego.

W chwili gdy Przew. Ks. Proboszcz prawł w kościele miejscowym Pasterkę włamali się złodzieje do zamkniętej plebanii i skradli około 100\$000, zegar k

złoty i inne kosztowności będące własnością ks. Prob. jakoteż 250\$000 funduszu na naukę szkolną przeznaczonych oraz paręset milrejsów złożonych na Skarb Wojskowy.

Sledztwo policyjne jest na tropie schwytania sprawców kradzieży.

A b r a n c h e s. Przew. ks. Proboszcz Hyacenty Mięsopeł opuszcza Abranches, obejmując probostwo jednej z polskich kolonii w stanie Rio Grande.

Długoletnia działalność Przew. ks. Proboszcza Mięsopeł na dotychczasowej placówce okazała się dla rozwoju oświaty i dobrobytu kolonistów wysoce korzystną to też ustępujący kapłan pozostawia po sobie szczerą żal parafian i trwałą wdzięczność.

Przeto życzymy zacnemu Księdzu równie wydatnych owoców kapłańskich i społecznej pracy na nowej niwie działalności.

Campo Redondo, 24. 12 1914.

Szanowna Redakcyo Gaz. Polskiej!

Podaję do wiadomości straszną klęskę gradową, która nawiedziła część muncypium Araucaryi.

Dnia 23 po poł. około g. 4-ej poczęły się gromadzić chmury na wschodniej stronie od Campo Redondo; za chwilę powstał silny wiatr który przypędził owe bałwany nieszczerne nad Campo Redondo i Palmitas.

Punktualnie o g. 4-ej 25 m. zaczął padać grad wielkości dorodnego grochu białego; trwało to 5 m, nastąpiła krótka przerwa — później powtórnie zaczął padać lecz o wiele większy, bo był jak mała kartofl. Padał 10 m Ziemia pokryła się jedną warstwą lodu grubości 5 cm.

W następstwie tego okazał się obraz całej zgrozy; milija zniszczona zupełnie. Liście z drzew leżą na ziemi — kury i ptactwo które nie zdołały się ukryć na czas, padły. Jednym słowem katastrofa jakiej ludzie tutaj nie pamiętają.

Z szacunkiem
S. Szygalski

Thomaz Coelho, 28. 12 1914.

Szanowny Panie Redaktorze!

Niżej podpisany przesyła w załączeniu listę składek na rzecz Skarbu Narodowego Polskiego zebranych w Thomaz Coelho a w części także w Krystynie z pokorną prośbą o umieszczenie powyższej listy w swojej gazecie.

Pieniądze w wysokości 831\$300 złożono w London & Brazilian Bank.

LISTA SKŁADEK

na rzecz Polskiego Skarbu Wojskowego zebranych w Thomaz Coelho.

X. Bolesław Bayer 25\$, X. Feliks Dewjowski 50\$, Piotr Mikowski 6, Józef Wójcik 5, Fr. Wójcik 25, Jan Kleina 10, Marya Surek 2, B. Trzasko 1, Piotr Garus 3, Anna Dybaś 1, Marya Białobok 20, Franciszek Budziak 5, Paweł Biernacki 5, Magdalena Surek 2, Wojciech Dudek 3, St. Krupa 2, Agata Sobota 1, F. Szygar 1, Fr. Czeluśniak 1, Józef Zawiliński 4, Składka w kościele Św. Michała 100\$, Wł. Filus 5\$, Jakób Nowak 2, M. Patczyk 2, Fr. Mikowski 2, Teresa Pyrkel 2, W. Siostry Miłosierdzia 10, Józef Rosół 5, M. Zielińska 2, A. Zimny 5, J. Staniszewski 3, W. Krzyżanowski 3, Jan Centnarowski 1, Ignacy Sikora 1, Wiktoria Wątroba 10, Wiktoria Wilczak 3, A. Król 10, Tekla Kukla 10, W. Wójcik 5, Stan. Wójcik 5, Jędrzej Dudek 5, Jędrzej Mazur 10, Jan Knaut 5, Piotr Stefański 1\$500, Ł. Pijanowski 5, Jan Trzasko 3, Błażej Burda 5, Józef Hinca 2, Fr. Jabłoński 1, Br. Helpa 5, Magdalena Gawlak 7, Józef Woźniak 2, Marya Gotfryd 5, Jan Gunia 2, Józef Krzyżanowski 2, Elżbieta Wal 2, Antoni Wójcik 2, J. Garus 1, N. N. 2, Antoni Musiał 5, P. Przybylak 1, Marc n Pękal 1, Tomasz Opaliński 500 rs., Piotr Wolski 500 rs. Jan Krupa 500 rs. Centnarowski 100 rs Sikora 200, Józef Gębarowski 5, Stanisław Gryboś 2, Józef Orchel 2, W. Musiał 4, Agnieszka Sarnecka 1, Maryanna Sarnecka 1, Tow. Św. Jana Kantego 45, Dzieci ze szkoły na Rosach Starych 2\$600. Dzieci ze szkoły na Rosach Zakupnych 9\$500, J. Knaut 5, L. Markowicz 10, Józef Wójcik 10, W. Duran 5, A. G. Bartośki 200, rs. Agata

Cionek 1, M. Klen czyń ki 1, A. Mazur 1, Anna Łukau 1\$800, Elżbieta Łukaszczyk 1, Piotr Fila 5, T. Mazur 5, J. Morja-ki 2, Franc Krzyżanowski 5, Antoni Marszałek 5, Jakób Mruczek 1, Wł. Bazia 5, Antoni Salzbrunn 5, Fr. Siwek 10, Roch Marszałek 10, Michał Soczek 5, Józef J-worski 5, Jan Salzbrunn 5, W. Wszółk 2, Jan Knaut 5, J. 65 Dybaś 1, Andrzej Soczek 2, Jan Czarnik 2, Franc. Gołąb 2, W. Stawiszewski 3, Andrzej Stawiszewski 2, Bilbino Lewek 1, Józef Furman 2, Fr. Orlikowski 5, Jan Cwendrych 2, Michał Cwendrych 1, Jan Przybyła 1, Antoni Krupa 1, Jan Cichoń 2, J. Piaskowski 5, Roch Fila 2, Piotr Fila 2, K. Gębarowski 2, A. Gawlak 2, Paweł Reck 2, Marcin Habinowski 1, Jan Habinowski 1, Franc. Machowski 1, Jan Orlikowski 2, W. Skrucz 1, W. Mordaski 1, St. Cwendrych 1, A. Kowalski 2, Piotr Jakubowicz 400 rs, N. Hinca 2, J. Cionek 5, W. Szczygłowicz 10, Bł. Rybka 2, Józef Kudowiec 3, N. N. 2, Jan Wędrzychowski 1, Józef Budziak 5. — 700\$800

Z Krystyny:

Tow. Św. Kazimierza 50\$ J. Trejczyk 10, Fr. Zieliński 10, Fr. Lipski 5, Fr. Paczek 1, Jan Lipski 1, Kl. Purkot 1, Józef Purkot 1, Konrad Macieszek 5, Jan Purkot 500 rs Teodor Rybiński 5, Anastazya Bandol 5, Marya Rybińska 5, Jan Sarnowski 1, Jan Jaworski 3, Andrzej Bubniak 5, Piotr Wolski 5, Antoni Surek 5, Jan Peca 2, Jan Surek 5, Józef Byczkowski 5 Raze n 831\$300.

X Bolesław Bayer
misyonarz

Ostatnie wiadomości.

Ucieczka władz rosyjskich z Warszawy!

Z północno-amerykańskich źródeł nadochodzi wiadomość, że wszystkie władze rosyjskie (z wyjątkiem ściśle wojskowych) w obawie przed spodziewanym w tych dniach bombardowaniem Warszawy, opuściły Warszawę i przeniosły się do Wilna.

Anglo amerykańskie nieporozumienie.

Ameryka Północna wystosowała do rządu londyńskiego ostry i stanowczy protest przeciw zatrzymywaniu (pod pozorem szukania kontrabandy) amerykańskich statków handlowych przez woenną eskadę angielską.

Nota wskazuje na wynikłe z tego nieobliczalne dla handlu północnoamerykańskiego szkody i grozi zwróceniem się do środków ostatecznych o ileby Anglia nie zaprzestała nadal uprawiania tego bezprawia.

Prezydent Wilson wydał do amerykańskich sfer kupieckich odezwę uspokajającą, w której żąda od kupców swych dalszego prowadzenia handlu morskiego, bez najmniejszych obaw, gdyż spodziewa się że Anglia uszanuje słuszne żądanie Stanów Zjednoczonych.

Równocześnie zaprasza przedstawicieli finansowych wszystkich państw niezawisłych na zjazd do Waszyngtonu, celem narad nad ulepszeniem sytuacji finansowej we wszystkich częściach świata. Wiele zaproszonych państw dało odpowiedź przychylną.

Prasa angielska przypisuje ostry ton protestu intrygom niemieckim a w szczególności wpływom dyplomacji niemieckiej na prezydenta Wilsona.

Od Redakcyi

Z powodu święta Nowego Roku numer gazety naszej dnia 2 stycznia nie wyjdzie. Natomiast numer następnym z powodu świąt Trzech Króli wydamy we wtorek dnia 5 b. m.

Na pierwszej stronie dzisiejszego numeru zaszła następująca pomyłka: Zamiast numeru 73, ma być nr. 1.

W interesie pisma naszego wyjeżdża tymi dniami zaufany nasz pełnomocnik p. F. upoważniony do załatwiania wszelkich spraw tyczących «Gazety Polskiej»

Nowo otworzona APTEKA POLSKA Portão-Curityba.

Prowizora Farmacyi — Chemika — Bakteryologa
Tadeusza Danielewicza.

* Poleca wielki wybór preparatów krajowych i zagranicznych oraz preparaty własnego wyrobu, po cenach bardzo niskich.

Wina lecznicze — Syropy od kaszlu i inne — Krople i elixiry do zębów — Wody Kolońskie — Srodki toaletowe — Mydło lecznicze — Sole mineralne sztuczne — Kremy udelikatniające i t. p.

Przy Aptece otworzony dział porad lekarskich pod kierownictwem p. p. D-rów:

p. Doktora Szymona Kossobudzkiego
przyjęcia w poniedziałki, środy i piątki od 8-ej do 9-ej rano.

p. Doktora Gabryela Nowickiego
przyjęcia w soboty od godziny 1-iej do 2-iej po południu.

p. Doktora Juliusza Szymańskiego
(specjalność choroby oczu, uszu i gardła) — przyjęcia w poniedziałki od 10-ej do 11-iej godziny rano.

BACZNOŚĆ



ROLNICY!

Skoro chcecie osiągnąć obfite plony, musicie wprowadzić do gleby te materiały poka mowe, które jej rośliny odebrały. To uskutecznią się najłatwiej przez zastosowanie naszego **sztucznego nawozu**, który okazał się wszędzie jako wyborny i przysporzył niezrównane wyniki. Nasze sztuczne nawozy, a przede wszystkim

GOTOWE MIESZANINY
pod żyto, owies, jęczmień, pszenicę, mliżę, wa-

rzywa, drzewa owocowe, wino, kwiaty i t. d. złożone są ze składników, które naukowo zbadane, odpowiadają w zupełności praktycznemu zastosowaniu i tutaj-zym potrzebom gleby.

Prosimy nie wziąć zamiast naszych chemicznych nawozów lichych nagłownictw, które odrzucić należy i zwraca się uwagę na naszą markę ochronną, która na każdym worku uwidoczniła jest znakiem (Pik - As).

Fernando Hackradt & C-ia. — Curityba.

Kantor i skład: Avenida Vicente Machado 21 23
Skrzynka pocztowa 15. — Adres telegraf.: »Hackratos«

Posiadamy na składzie znakomicie udające się żyto letnie na zasiew.

Carrapatos?

Bernas?



Hodowcy bydła! Kolonisci!
używajcie

Isis-Bichorol

MARCA REGISTRADA

środek niezawodny przeciwko pasożytom bydłowym jak: podskórnym robakom wszelkiego rodzaju, kleszczom, wszom, pchłom i t. p.

„Isis-Bichorol“

z powodu swoich właściwości desinfekcyjnych unieszkodliwici ukąszenia zmij i węzów.

Jest tani. Jedna flaszeczka kosztuje tylko 1\$600. w miejscu, bez opłaty przesyłki.

Nie wietrzeje, nie psuje się chociaż jest w otwartym naczyniu.

Dostać można wszędzie!

KRAWIEC POLSKI

JAN FAUCZ

poleca Szan. Rodakom swój pierwszorzędnny polski Magazyn ubrań męskich.

Przyjmuje i wykonuje każdy rodzaj ubrania dla panów we wszystkich kolorach i materyach pod gwarancją rzetelnej obsługi. — **Ceny przystępne.**

Przy ul. AMERICA, obok kościołka Rosario.



«Atlantica»

Telefon 395 Kurytyba Caixa post. 163

Atlantica Pilsen	cała flaszka	6.500
Atlantica Monachium, ciemne	"	6.500
Panaense, jasne	"	4.000
Coritibana, jasne	"	4.500
Iguassu, ciemne	"	4.000
Culmbach leczniczy	pół flaszki	6.000
Bitz, napój bez alkoholu	"	3.000
Gazoza, cytrynowa, ananasowa, malinowa i wiśniowa	"	2.000
Woda sodowa, w wysokim gatunku	"	2.000
Ginger-Ale, w wysokim gatunku	"	3.000
Gingibre	cała flaszka	2.500

Ceny za tuzin bez flaszek.

DOSTAWIA SIĘ DO DOMÓW.

Zamówienia przyjmuje się każdego dnia do godz. 9 wieczorem.

Skład kapeluszy

»VENUS«

Sprzedaż detaliczna i hurtowna.
CENY UMIARKOWANE.

Dla p. Kupców rabat.

Stanisław Wojski
Curityba - Rua 15 de Novembro N. 18.

Posiada zawsze na składzie: duży wybór kapeluszy, i parasoli wszelkich gatunków dla mężczyzn, pań i dzieci. Duży sortyment lasek, obuwia, koszul, krawatów, manszetów, kołnierzyków, kamizelek zimowych, szkarpetek i t. p. rzeczy

Naprawia się parasole.

Każdy, kto chce kupić tanie i dobre towary powinien odwiedzić ten skład.

Okulista

Dr. Juliusz Szymański

Docent Uniwersytetu w Chicago (Amer. Półn.)

przyjmuje chorych na *oczy, sz y, nos i gardło* w Kurytybie od 2-iej do 4-iej po poł. w biurze na Praça Tiradentes Nr. 11

Mieszkanie: Praça Osorio Nr. 1.

Lecznica w Araukaryi pod nazwą

„Sanatorio Araucaria“

Cherzy z prowincji mogą wprost zatrzymać się w Araukaryi.